

PRZEGLĄD PRASY. O najlepszym wyborze

Jarosław Niewierowicz, fot. wilnoteka.lt

Nowy rząd został zaprzysiężony. Nie ma chyba ani jednego komentatora politycznego, politologa ni eksperta, który miałby dobre zdanie o gabinecie ministrów zatwierdzanym w niesmacznej atmosferze cyrków politycznych. Na tym tle niczym diament w popiele świeci Jarosław Niewierowicz.

"Szkoła językowa i tenis stołowy były połączone i twórczo wykorzystane w formowaniu szesnastego rządu. *Kniaź* kiejdański podaje jej kandydatów na ministrów - prezydent ich *szast* do zsypu na śmieci. On jej nowych - ona znowu *szast*. *Ping-pong, ping-pong*" - barwnie opisał powstawanie rządu redaktor portalu 15mint.lt Rimvydas Valatka.



W tak oryginalnie tworzonej rządu w końcu zasiedli politycy o średniej wieku 55, z których jedni już nie raz zdążyli się skompromitować, byli głównymi bohaterami skandali politycznych i nawet z hukiem wylatywali z zajmowanych kiedyś prominentnych stanowisk, a inni po prostu niespecjalnie się nadają do prowadzenia powierzonych im ministerstw.

Wśród nich J. Niewierowicz prezentuje się jako młody, ambitny i zdolny fachowiec, którego kompetencje wzbudzają uznanie absolutnej większości litewskich publicystów.

"Władzę objęli niegotowi rządzić" - pisze w tygodniku "Veidas" Audrius Bačiulis, nie zostawiając suchej nitki ani na premierze Algirdasie Butkevičiusie, ani na jego ministrach. Poza dwoma. Nie podpadł mu minister spraw zagranicznych Linas Linkevičius i właśnie Niewierowicz.

"Jedynym nowicjuszem w rządzie jest AWPL. A teraz porównajmy kandydata tego nowicjusza na ministra energetyki Jarosława Niewierowicza - 37-letniego ekonomistę, dyplomata, menedżera, który pracował w Citibanku w Warszawie i w ambasadzie w Waszyngtonie, był wiceministrem spraw zagranicznych i dyrektorem spółki LitPol Link - i kandydatkę na ministra gospodarki z ramienia najbardziej doświadczonej partii socjaldemokratycznej, 60-letnią Birutę Vėsaitė, która mówiąc o budowie terminalu gazu skroplonego myli Finlandię z Zatoką Fińską i może się pochwalić najwyższą znajomością angielskiego. To która z tych dwóch partii jest lepiej przygotowana do pracy w rządzie?" - pyta retorycznie Bačiulis.

I dodaje: "Oczywiście, jest szczęściem dla AWPL, że otrzymało w koalicji Ministerstwo Energetyki, a do przewodzenia mu miało dobrego, pracującego w sferze energetyki, kandydata. Nie wiadomo, co by partia zrobiła, gnyby otrzymała inne ministerstwo albo więcej niż jedno. Ale przecież oni są debiutantami, a nie jedną z dwóch największych litewskich partii!"

Jurga Tvaskienė z "Lietuvos žinios", nawiasem mówiąc, dziennikarka, która wcale nie pała miłością do polskich polityków i działaczy, a za komentatora spraw polskich w

swych artykułach często wybiera znanego z wizji paranoidalnych Ryszarda Maciejkińca, tym razem cały tekst poświęca zaletom ministra Polaka.

W artykule "'Najdziwniejszy" kandydat stał się najlepszym wyborem" dziennikarka nawiązuje do historii sprzed sześciu lat, kiedy to ówczesny prezydent Valdas Adamkus tak ocenił kandydaturę trzydziestoletniego wtedy J. Niewierowicza na wiceministra spraw zagranicznych: "To najdziwniejsza i najmniej zrozumiała nominacja". Według autorki tekstu zdziwienie prezydenta było nieuzasadnione. Przecież w wieku 30 lat Niewierowicz miał już między innymi doświadczenie pracy zarówno w tymże resorcie spraw zagranicznych, jak i w litewskiej placówce dyplomatycznej w Waszyngtonie.

Dzisiaj już nikomu nie przyjdzie do głowy nazywać Niewierowicza "dziwnym wyborem". Ówczesny minister spraw zagranicznych Petras Vaitiekūnas na łamach "Lietuvos žinios" wspomina swego dawnego podwładnego jako człowieka konstruktywnego, rzeczowego, powściągliwego i jako dyplomatę. Gediminas Kirkilas, który w 2008 roku, jako ówczesny premier, wyznaczył J. Niewierowicza na stanowisko prezesa zarządu spółki LitPol Link, mówi w artykule: "Uważam, że decyzja o wyznaczeniu J. Niewierowicza na to stanowisko sprawdziła się, podobnie mówią i przedstawiciele Polski. Jego nominacja na ministra energetyki to jeden z najbardziej udanych wyborów nowego rządu".

Eksperci i politycy podkreślają, że swoją działalnością w LitPol Link Niewierowicz "odkupił winę Litwy" wobec Polski za wcześniejsze zwlekanie z realizacją projektu łącza energetycznego. Pierwszy minister energetyki w niepodległej Litwie Leonas Ašmantas podkreśla, że Niewierowicz poradził sobie z problemami. Największe wyzwania dopiero jednak czekają młodego ministra. "Będzie musiał praktycznie rozpocząć wszystko od nowa, bo to, co teraz reprezentuje sobą Ministerstwo Energetyki, jest gorsze niż puste miejsce" - mówi w "Lietuvos žinios" Leonas Ašmantas.

Toteż J. Niewierowicz na początek pracy otrzymuje od dziennikarzy nie lada prezent - pozytywny wizerunek medialny i przychylne nastawienie. Nie powinien oczywiście zapominać, że łaska dziennikarzy i obywateli na pstrym koniu jeździ. Najlepszym tego przykładem jest Dalia Grybauskaitė, wybrana jako zbawczyni Litwy i przez pierwsze lata kadencji zwana wręcz "prezydentem serc". Dzisiaj w rankingach spada na łeb na szyję, a dziennikarze próbują wyciągać z jej przeszłości coraz to nowe kompromitujące fakty.

W obliczu niezliczonych problemów sektora energetyki trudno będzie J. Niewierowiczowi zachować nieskazitelny wizerunek. Może obroni się dzięki tym cechom, za które dzisiaj jest chwalony.

Sukces Niewierowicza zbiegł się w czasie z wprowadzeniem na scenę polityczną jeszcze kilku graczy AWPL. W czwartek (13 grudnia) wieczorem partia ogłosiła listę kandydatów na wiceministrów, a w piątek temat ten był na pierwszych stronach wszystkich mediów. W artykułach migają nowe-niowe dla mediów litewskich nazwiska: Renata Cytacka, Edita Tamošiūnaitė, Edward Trusewicz, Władysław Kondratowicz, Leokadia Poczykowska. W polskim światku znani doskonale, w litewskich mediach dotychczas występujący raczej sporadycznie.

Dziennikarze będą patrzeć nowym politykom na ręce - to pewne. W felietonie "Polityczni nowicjusze zadziwiają apetytem" Tadas Ignatavičius z portalu lrytas.lt pisze: "Najmniejsi, ale najgłodniejsi. Takie wrażenie można odnieść, obserwując, z jakim apetytem polityczni nowicjusze rzucają się na chudy, jeszcze przez konserwatystów utworzony, przyszłoroczny budżet. Na przykład przedstawicielki AWPL, Wanda Krawczonok i Rita Tamašunienė, ledwie zdążyły przekroczyć próg sejmu, a już próbują wyrwać z przyszłego budżetu 22 mln litów".

Tadas Ignatavičius wylicza, że 5 mln litów posłanki chcą przeznaczyć na założenie domu dziecka w rejonie wileńskim, nieco mniejsze sumy chcą skierować na rekonstrukcję przedszkoli w Suderwie i w Solecznikach, i na remont czterech szkół w rejonie solecznickim i wileńskim. Na rekonstrukcję dworu w Jaszunach deputowane chcą

przeznaczyć 3 mln litów.

"Ciekawe: jeśli mali partnerzy koalicyjni są tak łąpczywie nastawieni, co by było, gdyby niezaspokojony apetyt ogarnął tych większych?" - dziwi się publicysta.

Dziwny artykuł. Ni to krytyka, ni reklama, w każdym razie młyn na wodę pań z AWPL. Oto nawet litewscy dziennikarze dostrzegają, że nie zdążyły jeszcze pobrać pierwszej poselskiej wypłaty, a już dla wyborców tak się starają.

Aktualności nie brak, ale filozoficznie nastawiony patriarcha litewskiej polityki Vytautas Landsbergis postanowił sięgnąć sedna. Zamiast komentować bieżące wydarzenia oddał się rozważaniom na temat genezy określenia "Polacy na Litwie" i ogólnie przynależności narodowej tej grupy społecznej. "Gdy dzisiaj widzimy zamiast "litewskiego Polaka" jakiegoś "Polaka na Litwie", co przede wszystkim można zrozumieć jako przebywającego na Litwie może przypadkowo, może tymczasowo, nie gniewajmy się, a współczujmy: Przecież i naszemu sąsiadowi, tu na Litwie, ta specyfika lingwistyczna prawdopodobnie przeszkadza w samookreśleniu obywatelskim" - pisze V. Landsbergis.

Cytuje V. Landsbergis słowa Jana Pawła II: "Jesteście Litwinami pochodzenia polskiego". Czyli, tłumaczy profesor Landsbergis, obywatelami Litwy i ludźmi tej ziemi.

"Pielęgnujmy polską kulturę, dlaczego nie, ale bez poczucia krzywdy, dlaczego żyją na Litwie. Może to przywilej, niekoniecznie nieszczęście?" - troszczy się polityk.

"Kto będzie chciał wypaczyć moją myśl, zaraz powie, że nie jest tu tymczasowo, a z dziada pradziada. Właśnie, zgadzam się, bo świadczą o tym nazwiska Talmontów, Widmontów, Narmontów (Normantas). Przypomniałem sobie także, kiedyś poznaną, miłą poetkę z tych ziem, panią Alwidę Bajor. Czy spotkanego w Polsce śpiewaka z Wilna, w czasach wojny śpiewającego też w litewskiej operze, o nazwisku Katin. Na afiszach go wtedy okrutnie lituanizowano, pisano: Katinas. Zachował poczucie humoru, więc śmiał się z tego".

Co tam kot (*katinas*), panie profesorze, z tych nieporozumień historyczno-lingwistycznych sam koń by się uśmieł. Nawet ten z Pogoni.